

Kazimierz Jodkowski  
Uniwersytet Zielonogórski

## DARWINOWSKA TEORIA EWOLUCJI JAKO TEORIA FILOZOFICZNA\*



Też tego artykułu jest, że teoria ewolucji w jej współczesnej postaci, czyli neodarwinizm, jest teorią filozoficzną. Ma olbrzymi wpływ na nauki przyrodnicze, głównie na biologię, ale w swej ogólnej postaci, przedstawianej hasłowo jako „mutacje i dobór naturalny”, jest przede wszystkim teorią filozoficzną. Jest nią w dwu sensach.

Po pierwsze, odpowiada na jawnie filozoficzne pytanie „skąd się wzięliśmy?”, dokładniej: jakie jest pochodzenie różnych form życia, w tym człowieka? Pytania o istotę rzeczy i o pochodzenie rzeczy od wieków stanowią domenę filozofii. Zwykło się rygorystycznie oddzielać naukę i filozofię, ale to rezultat pozytywistycznego przesądu. Historię XX-wiecznej filozofii nauki, a przynajmniej dużą jej część, można widzieć jako stopniowe odchodzenie od tego przesądu<sup>1</sup>.

Prawdą jest, że problematyka głównych dyscyplin naukowych dawniej należała do problematyki filozoficznej i że w pewnym momencie swego filozoficznego rozwoju od filozofii się oddzielała w postaci nauk szczegółowych, oddzielała się przede wszystkim metodologicznie, instytucjonalnie i personalnie. Ale podstawowe pytania tak powstałych nauk nadal miały ten sam filozoficzny wydźwięk. Były i są one więc nadal filozofią, bo filozofia przecież nie ma swojej dla siebie metody (choć niektórzy filozofowie starali się taką metodę dla niej znaleźć). Filozoficzne są problemy, nie metody ich rozwiązywania. Jeśli jakaś teoria naukowa odpowiada metodami empirycznymi na filozoficzne problemy i empiryczność tej metody uważamy za wskaźnik naukowości, to powiedziec należy, że teoria ta jest zarazem i naukowa, i filozoficzna.

---

\* Artykuł ten jest streszczeniem przygotowywanej książki pt. *Twarde jądro ewolucjonizmu – pseudonaukowość kreacjonizmu*.

<sup>1</sup> Zarys historyczny por. w moich artykułach: *Filozofia przyrody jako warunek sine qua non powstania i rozwoju nauki*, „Roczniki Filozoficzne” 2005, nr 2, s. 424-427, <http://tiny.pl/vgwz>; *Filozofia nauki w XX wieku*, [w:] *Filozofia współczesna*, pod red. L. Gawora i Z. Stachowskiego, Bydgoszcz-Warszawa-Lublin 2006, s. 235-257, <http://tiny.pl/bpdf> oraz *Filozofia przyrody a nauki przyrodnicze*, [w:] *Stan i perspektywy rozwoju filozofii. Nauka – media – sztuka*, „Colloquia Communia” 2007, nr 1-2 (82-83), s. 15-22.

Oczywiście, filozoficzny charakter ma wówczas nie cała teoria, a tylko ta jej część, która kontynuuje odpowiedzi na pytania dawniej zadawane przez filozofów (o istotę rzeczy lub ich genezę). Duża część dobrze rozwiniętych teorii naukowych filozoficznego charakteru już nie ma, gdyż rozwiązywanie jednych problemów, nawet filozoficznych z natury, generuje wiele nowych problemów, które już nie muszą mieć i najczęściej nie mają filozoficznego charakteru. Ale dopóki teoria nie pozbywa się pierwotnych („założycielskich”) problemów, dopóty mamy prawo uważać ją za filozoficzną (przynajmniej w dużym stopniu), a samych uczonych za sprzymierzeńców, którzy wyspecjalizowanymi metodami osiągają odpowiedzi praktycznie niedostępne dla zawodowych filozofów. Nie jest więc tak, jak się to niektórym uczonym wydaje, że z chwilą oderwania się nauki od filozofii ustaje jakakolwiek więź między tymi dwiema sferami aktywności intelektualnej. Ona istnieje nadal, a uczeni, odpowiadający na pytania filozoficzne, praktycznie są też i filozofami.

Jest to pierwszy, mniej kontrowersyjny sens, w jakim teoria ewolucji jest teorią filozoficzną. Ale teoria ewolucji jest też teorią filozoficzną w innym sensie i jest to teza znacznie bardziej nieoczywista niż pierwsza. Teoria ewolucji jest mianowicie metafizyką. Pogląd taki jest nieoczywisty głównie dlatego, że wszyscy wiemy, jak wiele empirycznych badań ewolucjoniści prowadzili i prowadzą, oraz jak wiele z tych badań zakończyło się sukcesem. Ale to nie te badania, oczywiście, nazywam tu metafizyką. Tak kwalifikuję ogólny teoretyczny fundament badań ewolucjonistycznych, podstawowe założenia, wyjściowe twierdzenia tego, co się nazywa współczesnym ewolucjonizmem. Albo inaczej: to, z czego ewolucjoniści nigdy nie zrezygnują, a co za Imre Lakatosem nazywam twardym jądrem ewolucjonizmu.

Na temat tego, co przewiduje współczesna teoria ewolucji, istnieje wiele nieporozumień. W jednym ze swoich dawniejszych artykułów przeprowadziłem szczegółowe badania, poszukując takich konsekwencji empirycznych teorii, co do których zgadzają się wszyscy ewolucjoniści, czyli empirycznego tzw. twardego jądra ewolucjonizmu<sup>2</sup>. Istnienie takiego twardego jądra jest istotne, jeśli teoria ma być empirycznie falsyfikowalna. Odróżnia się teorie „miękkie”, które dostosowują się do bardzo wielu, nawet przeciwnych, możliwych sytuacji empirycznych, i „sztywne”, które wykluczają wiele możliwych do pomyślenia sytuacji empirycznych (wyników obserwacji czy eksperymentów). Każda teoria jest do pewnego stopnia „miękka”, a to dzięki możliwości modyfikowania pasa ochronnych hipotez oraz redefiniowaniu terminów. Według kryteriów Karla Poppera czy Lakatosa teoria całkowicie „miękka” jest nefalsyfikowalna, czyli nienaukowa. Im teoria „sztywniejsza” tym – według tych kryteriów – lepiej. Analizowałem wypowiedzi licznych ewolucjonistów, ale poszukiwania te zakończyły się fiaskiem. Wygląda na to, że

<sup>2</sup> Por. *W poszukiwaniu twardego jądra ewolucjonizmu*, „Filozofia Nauki” 2001, nr 2 (34), s. 7-18, <http://tiny.pl/k92p>.

współczesna teoria ewolucji potrafi dopasować się do niezwykle zróżnicowanego zakresu możliwych faktów, praktycznie do wszystkich możliwych. Trudno sobie wyobrazić jakiegoś fakt, których teoria ta, gdyby musiała, nie była w stanie wyjaśnić – a wszystko to dzięki pomysłowości zawodowych ewolucjonistów. Sprawę ułatwia banalny metodologicznie fakt, że konsekwencje empiryczne nie wynikają nigdy z samej teorii, ale z teorii wzbogaconej o tzw. warunki początkowe. Manipulowanie tymi ostatnimi (kwestionowanie ich, przyjmowanie innych) w połączeniu z tworzeniem hipotez pomocniczych pozwala ewolucjonistom zarówno przyznać się do każdego akceptowanego faktu, jak i wybrnąć z każdego kłopotu, gdy fakty okażą się inne, niż przewidywano.

Nie znaczy to jednak, że teoria ewolucji jest bezkształtną masą twierdzeń na temat pochodzenia różnych form świata ożywionego. Jest to niezwykle skomplikowana i bogata struktura teoretyczna, której elementy są podporządkowane niepodważalnym naczelnym twierdzeniom – teorii doboru naturalnego. Ale ta ostatnia jest tylko sformulowaniem naturalizmu metodologicznego i jako taka jest empirycznie nieobalalna, jest jedyną naukową możliwością („bez niej opieralibyśmy się na cudach”<sup>3</sup>). Teza naturalizmu metodologicznego ma sens przy pewnych mocnych założeniach ontologicznych – kiedy Boga nie ma, albo jeśli jest, to nie działa w przyrodzie w bezpośredni sposób. I to właśnie twierdzenie, jawnie filozoficzne, jest twardym jądrem ewolucjonizmu. Tego twierdzenia ewolucjoniści nigdy nie porzucą i będą go zawsze bronić. Jest ono filozoficzne w obu wyżej wyłuszczonej sensach<sup>4</sup>.

Co naprawdę jest ważne dla ewolucjonistów, z czego nigdy nie zrezygnują, to odrzucenie myśli, że w procesie powstawania i różnicowania się organizmów żywych mogła mieć miejsce jakaś nadnaturalna interwencja. Teoria ewolucji jest więc w istocie teorią filozoficzną, obudowaną co prawda w szereg twierdzeń empirycznych, egzemplifikowaną ciągle zmieniającym się repertuarem twierdzeń empirycznych, ale jednak teorią filozoficzną. Ponieważ to jej filozoficzne jądro dotyczy Boga, a dokładniej: jego nieistnienia lub niedziałania, można uznać, że jest ono teologią negatywną, czymś w rodzaju religii. Zauważa to coraz większa liczba samych ewolucjonistów, którzy angażują się w promowanie ateistycznej wizji świata<sup>5</sup>.

Rozważania te można wzmocnić analizą tautologiczności zasady doboru naturalnego<sup>6</sup>. Zasada doboru naturalnego ma, jak się okazuje, metafizyczny (niefalsyfikowalny empirycznie) charakter, ale nie ma w tym niczego złego. Jest ona bowiem meta-

<sup>3</sup> M. Ridley, *Evolution*, Cambridge MA (Second Edition) 1996, s. 586-587.

<sup>4</sup> Por. K. Jońkowski, *Twarde jądro ewolucjonizmu*, „Roczniki Filozoficzne” 2003, t. 51, z. 3, s. 77-117, <http://tiny.pl/bppk>.

<sup>5</sup> Por. M. Ruse, *Is Evolution a Secular Religion?*, „Science” 2003, vol. 299, s. 1523-1524; M. Ruse, *How evolution became a religion. Creationists correct?: Darwinians wrongly mix science with morality, politics*, „National Post” 2000, Saturday, May 13; <http://tiny.pl/bppv> lub <http://tiny.pl/bppz>.

<sup>6</sup> Por. K. Jońkowski, *Metodologiczne aspekty kontrowersji ewolucjonizm-kreacjonizm*, „Realizm. Racjonalność. Relatywizm”, t. 35, Lublin 1998, s. 224-238.

fizycznym programem badawczym, generującym tysiące już empirycznych podteorii. I to w tych podteoriach mieszczą się wszystkie empiryczne osiągnięcia współczesnego ewolucjonizmu. Nie byłoby ich, gdyby nie ów metafizyczny program badawczy. Po raz kolejny należy porzucić pozytywistyczne przesady na temat relacji wzajemnych filozofii i nauki.

Zidentyfikowana istota ewolucjonizmu – naturalistycznie rozumiana zasada doboru, odrzucenie nadnaturalizmu – musi wpływać na osobiste poglądy twórców i koryfeuszy tej teorii. Dokładne przyjrzenie się poglądom Darwina potwierdza ten wpływ. Sam Darwin unikał jasnego wypowiedzenia się na temat swoich poglądów religijnych, ale przejrzenie dawniej niedostępnych osobistych notatek i listów nie pozostawia w tej sprawie żadnych wątpliwości<sup>7</sup>. Ewolucjonizm zmusza uczonych do porzucania wiary bądź do jej znacznego redukowania. Współcześni ewolucjoniści, żyjący w innej epoce niż Darwin, nie mają już takich zahamowań i jawnie przyznają się do tego, że dopiero Darwin sprawił, iż ateizm w pełni ich intelektualnie satysfakcjonuje<sup>8</sup>.

Niektórym uczonym, ale bardziej filozofom i teologom niż przyrodnikom, wydaje się jednak możliwe pogodzenie współczesnego ewolucjonizmu z religią teistyczną (głównie chrześcijańską). Próby pogodzenia ewolucjonizmu i religii noszą nazwę teistycznego ewolucjonizmu. Bliższe przyjrzenie się propozycjom teistycznego ewolucjonizmu ujawnia jednak, że mają one nieusuwalne wady. Wady te podpadają pod dwa nagłówki: związane z rolą przypadku oraz związane z rolą naturalizmu we współczesnym ewolucjonizmie. Przypadek jako źródło zmienności niezgodny jest z rolą Boga jako inteligentnie działającego Stwórcy, chyba że zaprzeczymy jego realności lub przyjmiemy perspektywę deistyczną. Teizm wymaga jednak możliwości aktualnego bezpośredniego działania Boga w świecie. Teizm jest nadnaturalistycznym interwencjonizmem i jako taki jest bezpośrednio sprzeczny z naturalizmem ewolucjonizmu. Jeśli ewolucjonizm nie zezwala na nadnaturalne interwencje, to jak może mieć charakter teistyczny?<sup>9</sup>

Stopniowe uświadamianie sobie nieusuwalnego charakteru konfliktu nauka-religia prowadzi do znamiennej ewolucji w postawie myślicieli (filozofów i teologów) religijnych. Starają się oni konflikt ten neutralizować odpowiednio reinterpretując tezy religijne, ustę-

<sup>7</sup> Por. K. Jodkowski, *Naturalizm ewolucjonizmu a wiara religijna. Przypadek Darwina*, „Przeгляд Religioznawczy” 1999, nr 1 (191), s. 17-34, <http://tiny.pl/bpl7>.

<sup>8</sup> Por. R. Dawkins, *Słupy zegarmistrz czyli, jak ewolucja dowodzi, że świat nie został zaplanowany*, Warszawa 1994, s. 28.

<sup>9</sup> K.W. Kemp, krytykujący moje poglądy w tej sprawie, pokazał, że można akceptować naturalistycznie rozumianą teorię ewolucji i nie być deistą. Nie wykazał jednak, że ewolucjonizm, jaki akceptuje, ma niedeistyczny charakter (por. K. Jodkowski, *Kłopoty teistycznego ewolucjonizmu*, [w:] *Kontrowersje wokół początków człowieka*, pod red. G. Bugajaka, J. Tomczyka, Katowice 2007, s. 209-224, <http://tiny.pl/bp4d> oraz K.W. Kemp, *Ewolucja i stworzenie*, [w:] *Ewolucjonizm czy kreacjonizm, Przyszłość Cywilizacji Zachodu*, pod red. P. Jaroszyńskiego i in., Lublin 2008, s. 350-357).

pując z pola, wycofując się do „opancerzonego bunkra”<sup>10</sup>. Głosi się więc epistemologiczną odrębność dyscyplin naukowych i religii (teologii), czego objawem ma być metodologiczna odmiennosc dopuszczalnych procedur badawczych. Ta ewolucja katolickich myślicieli przebiega w przeciwnym kierunku niż ewolucja metodologicznej i filozoficznej refleksji nad nauką, gdzie coraz bardziej ujawnia się związki między poszczególnymi dyscyplinami naukowymi oraz między nimi a pozanaukowymi sferami intelektualnymi, jak filozofia, teologia, religia czy ogólnie – kultura. Znaczy to, że ewolucja ta ma błędny, eskapistyczny charakter. I w dodatku jest zupełnie niepotrzebna, gdyż uznanie konfliktu nauka-religia za realny i nieusuwalny może stymulować wzrost refleksji nie tylko nad religią, ale i nad nauką<sup>11</sup>.

Wspomniany konflikt rozwiązuje się zmieniając jedną z jego stron, religię. Ale z logicznego punktu widzenia, jeśli dwa zbiory przekonań są niezgodne, to ich uzgadnianie można osiągnąć przez modyfikowanie któregośkolwiek z nich lub obu. Czy da się uprawiać naukę inaczej – tak, by dopasować ją do religii? Właśnie to postulują kreacjoniści. Ich zdaniem nauka powinna opierać się nie na naturalizmie metodologicznym, ale na Piśmie Świętym. Proponują więc inny epistemiczny układ odniesienia dla nauki. Panuje powszechne przekonanie, że tak rozumianej nauki uprawiać się nie da. Ale metodologowie co najmniej od czasów konwencjonalizmu wiedzą, że istnieje wiele sposobów uzgadniania teorii z niezgodnymi z nią faktami empirycznymi. Niektórzy jak Popper piętnują je jako wybiegi konwencjonalistyczne i zakazują stosowania. Inni pokazują z kolei, że rygorystyczne recepty Poppera mogą czasami być szkodliwe dla nauki. Jeśli więc da się uprawiać naukę w oparciu o inne epistemiczne układy odniesienia, to może lepiej zgodzić się na to, by wyciągnąć więcej korzyści dla samej nauki i dla filozoficznego jej rozumienia? Dotychczasowe jej rozumienie zezwalało jedynie na rywalizację teoretycznych punktów widzenia, które akceptują naturalizm metodologiczny. Pojęcie epistemicznego układu odniesienia pozwala zrozumieć jej historyczny, zrelatywizowany do epoki charakter oraz zezwala także na rywalizację odmiennych rozumień naukowości.

Autor niniejszego tekstu nie ma jednak odwagi Paula Feyerabenda (choć go bardzo ceni), by traktować na równi różne rozumienia naukowości. Bowiem niezaprzeczalne jest, że naturalistycznie zorientowana nauka doprowadziła do wielu oszałamiających sukcesów. Być może istnieje potencjalnie jakieś lepsze jej rozumienie, ale nie należy zbyt pochopnie w tej sprawie postępować. Jeśli ktoś proponuje nowe pojmowanie naukowości, winien je wesprzeć pewnym trudnym do spełnienia argumentem – powinien mianowicie wykazać nie tylko to, że nauka naturalistyczna czegoś jeszcze nie wyjaśniła, ale że nigdy tego nie wyjaśni właśnie z tego powodu, że jest naturalistyczna. Nie musi to być dowód, w nauce

---

<sup>10</sup> Terminologia Briana W. Harrisona (por. B.W. Harrison, *Bomb-shelter Theology*, „Living Tradition” 1994, No. 52, przedruk: „Watchmaker” 1995, vol. 2, No. 3, s. 1-28).

<sup>11</sup> Por. K. Jodkowski, *Eskapizm teologii i filozofii katolickiej w sprawie «nauka a religia»*, „Na Początku...” 2005, nr 7-8 (196-197), s. 261-284, <http://tiny.pl/bpl6>.

nie ma dowodów. Wystarczy, że będzie to sensowny, dobrze ugruntowany argument, który oczywiście może w przyszłości okazać się błędny. Rywalizacja nie tylko na poziomie tego samego epistemicznego układu odniesienia, ale i między nimi, zwiększa pluralizm naukowy, a przez to także szansę lepszego rozumienia otaczającego nas świata<sup>12</sup>.

Pojęcie epistemicznego układu odniesienia pozwala rozwiązać pewną nieprzyjemną zagadkę we współczesnej filozofii nauki. Uczeni mianowicie gremialnie uznają kreacjonizm za pseudonaukę, podczas gdy filozofowie nauki, dysponujący różnymi kryteriami demarkacji, nie są w stanie tej kwalifikacji uzasadnić. W najlepszym przypadku (najgorszym dla kreacjonizmu) może on być uznany za fałszywe przedstawienie pochodzenia otaczającego nas świata. Jest bowiem falsyfikowalny i sfalsyfikowany przez wiele obserwacji i eksperymentów. Thomas Kuhn w swojej koncepcji paradygmatów sugerował, że każdy akceptowany paradygmat subtelnie zmienia samo rozumienie naukowości. Analizy, które pokazały, że twardym jądrem ewolucjonizmu jest naturalizm, pozwalają zrozumieć, dlaczego uczeni odruchowo kwalifikują kreacjonizm jako pseudonaukę. Obowiązująca od półtora wieku teoria ewolucji wpłynęła nie tylko na biologów, ale i na resztę świata uczonych, określając naturę naukowości<sup>13</sup>.

Pojęcie epistemicznego układu odniesienia ma jeszcze inną zaletę – pozwala dokładniej ustalić wzajemną relację między kreacjonizmem a teorią inteligentnego projektu (teorią ID). Tradycyjnie uważa się, że ta ostatnia jest najnowszą odmianą kreacjonizmu, tzw. neokreacjonizmem. Jednak kwalifikacja ta niezgodna jest z faktem, że teorię inteligentnego projektu popierają nie tylko osoby religijne, ale także agnostycy, a nawet ateści. Bliższe przyjrzenie się teorii ID ujawnia, że jej deklarowany antynaturalizm nie jest kreacjonistycznym nadnaturalizmem, ale artyficyalizmem – przekonaniem, że w przyrodzie istnieją struktury inteligentnie zaprojektowane (sztuczne) oraz że dają się one identyfikować racjonalnymi, np. matematycznymi metodami. Artyficyalizm jako epistemiczny układ odniesienia jest zgodny zarówno z naturalizmem ewolucjonistów (niektórzy zwolennicy teorii ID są jednocześnie ewolucjonistami, tyle że niedarwinowski-mi), co i z nadnaturalizmem kreacjonistów. Teoria inteligentnego projektu po prostu nie wypowiada się w sprawie, w której walczą ze sobą ewolucjoniści i kreacjoniści. Teoria ID nie jest więc żadną odmianą kreacjonizmu. Jest odwrotnie – to kreacjonizm jest odmianą teorii inteligentnego projektu<sup>14</sup>.

Teoria ewolucji nie jest bytem statycznym, ewoluuje. Ma dzisiaj inny kształt, niż miała półtora wieku temu. Teoria ewolucji w oryginalnym ujęciu Darwina przewidywała

<sup>12</sup> Por. K. Jodkowski, *Epistemiczne układy odniesienia i »warunek Jodkowskiego«*, [w:] *Filozoficzne i naukowo-przyrodnicze elementy obrazu świata 7*, pod red. A. Latawiec, G. Bugajaka, Warszawa 2008, s. 108-123, <http://tiny.pl/bp4q>.

<sup>13</sup> Por. K. Jodkowski, *Dlaczego kreacjonizm jest pseudonauką?* [w:] *Filozofia przyrody i nauk przyrodniczych*, pod red. J. Zona (w druku).

<sup>14</sup> Por. K. Jodkowski, *Antynaturalizm teorii inteligentnego projektu*, „Roczniki Filozoficzne” 2006, t. 54, nr 2, s. 63-76, <http://tiny.pl/b9mb>.

na przykład pewne cechy zapisu kopalnego, stopniowe odkrywanie kolejnych form przejściowych<sup>15</sup>. Niektóre z nich rzeczywiście znaleziono, ale o wiele za mało, by można było uznać, że spełnione zostały nadzieje Darwina. Po 150 latach niektórzy paleontologowie uznali nawet, że zapis kopalny jest niezgodny z oryginalnym gradualistycznym darwinizmem<sup>16</sup>. Reakcje na tę trudność były dwojakie. Niektórzy próbowali tworzyć nowe teorie ewolucji. Inni, stanowiący większość, wzmacniali zastrzeżenia, obecne jeszcze u samego Darwina, wobec wiarygodności zapisu kopalnego. Wszystkie te próby zmniejszały empiryczny charakter teorii ewolucji, co stanowi dodatkowe wsparcie dla tezy, że (neo)darwinowska teoria ewolucji ma filozoficzny, metafizyczny charakter<sup>17</sup>.

---

<sup>15</sup> Por. M. Benton, *Życie i czas*, [w:] *Dzieje życia na Ziemi. Od bakterii do homo sapiens*, pod red. S.J. Gould, Warszawa 1998, s. 29.

<sup>16</sup> Por. K. Jodkowski, *Zapis kopalny. O konflikcie faktów i teorii – rozważania metodologiczne*, „Na Początku...” 2003, nr 7-8 (170-171), s. 295-320.

<sup>17</sup> Por. K. Jodkowski, *Ewolucja ewolucjonizmu z popperowskiego punktu widzenia*, „Filozofia Nauki” 2003, R. XI, Nr 2(42), s. 51-63, <http://tiny.pl/bp4l> oraz *Punktualizm w perspektywie I. Lakatosa kryteriów postępu i degeneracji programu badawczego*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 2004, R. 13, nr 3 (51), s. 55-64, <http://tiny.pl/bp4k>.

U N I W E R S Y T E T   Z I E L O N O G Ó R S K I

---

# FILOZOFIA JAKO MĄDROŚĆ BYCIA



**Profesorowi**

**KRZYSZTOFOWI KASZYŃSKIEMU**

**w darze z okazji 70. urodzin**

Redakcja naukowa i opracowanie

**Stefan Konstańczak i Tomasz Turowski**

Z i e l o n a   G ó r a   2 0 0 9

---